Katarzyna Zwolska-Płusa, Akademia im. Jana Długosza

Dwa oblicza żydowskiej matki w prozie Irit Amiel i Haliny Birenbaum

Artykuł ukazuje dwa wizerunki żydowskiej matki w prozie Irit Amiel i Haliny Birenbaum. Autorka stawia tezę, iż pomimo różnic, kreacje te wywodzą się z tego samego źródła, mianowicie z archetypu matki, będąc tego archetypu wyraźnym odbiciem bądź niezłożonym odwróceniem. Apoteoza matki u Biren-baum została przeciwstawiona wizerunkowi matki trudnej u Amiel.

Kobieta-matka

Pozycja kobiet w judaizmie bywa często poddawana krytyce przez środowiska liberalne, szczególnie feministyczne. Podobnie jest w przypadku nauki - tutaj również głos kobiecy zdaje się być przyciszony, pozostawiając wciąż sporo miejsca doświadczeniu męskiemu. Fakt ten widoczny jest szczególnie na gruncie badań nad Holokaustem, gdzie nie różnicuje się aspektu płci. Amerykańskie i angielskie badaczki już w latach sześćdziesiątych nawoływały do spojrzenia na problem Zagłady z perspektywy kobiet, akcentując tym samym nadmierne przypisywanie kobiecemu doświadczeniu cech męskich[1]. Trudno jednak zaprzeczyć, że życie kobiet w obozach, gettach lub po aryjskiej stronie różniło się zasadniczo od życia mężczyzn. Wynikało to chociażby z samej fizjologii - kobiety zachodziły w ciążę, rodziły, miesiączkowały, były sterylizowane. Różnice rysują się również w związku ze statusem społecznym kobiet i mężczyzn. Kobieta żydowska zajmowała się głównie domem jako żona i matka. Przedstawiciele obu płci, pozornie zrównani przez wojnę w swoich rolach, niejednokrotnie sięgali po inne środki, by ratować życie swoje i bliskich. Funkcjonowaniu owych ról nie można zaprzeczyć. Kobiety musiały, determinowane przez religię, historię i tradycję, spełniać szczególne oczekiwania. Jednym z nich było pozostanie dobrą matką, która miała obowiązek chronić swoje dzieci w wyjątkowo ciężkich warunkach życia.

[1] Zob. Tamara Jurewicz, *W poszukiwaniu zrozumienia. Holokaust i gender studies,* [w:] *Kobiety wobec Holokaustu. Historia znacznie później opowiedziana,* Virgo poligrafia, Oświęcim 2011, s. 23.

Wśród postaci w polsko-żydowskiej prozie kobiecej, powstałej na kanwie wspomnień z okresu hitlerowskiej okupacji, często odnajdujemy wizerunki matki jako jednej z najważniejszych kreacji. Matka zajmuje szczególne miejsce w prozie Irit Amiel i Haliny Birenbaum. Autorki te to najpopularniejsze i najbardziej charakterystyczne przedstawicielki literatury polsko-żydowskiej. Prezentują one odmienne podejście do literatury wspomnieniowej, różne style i sposoby kreacji świata przedstawionego. Amiel pisze przede wszystkim o życiu w getcie i nowej ojczyźnie - Izraelu, Birenbaum natomiast szczegółowo kreśli doświadczenia obozowe. Utwory Amiel to krótkie opowiadania, które można nazwać migawkami, nie zachowują one bowiem ciągu przyczynowo--skutowego i w większości przypadków są portretami (a raczej szkicami) ocalałych. Birenbaum natomiast obszernie relacjonuje swoje doświadczenia wojenne, nie poddając ich szczególnej obróbce literackiej. W kontekście tych różnic nie dziwi fakt odmienności prezentowanych przez autorki postaci. Niezaprzeczalnie jednak wizerunki matki w wybranych przeze mnie utworach, pomimo różnic między nimi, wyraźnie wywodzą się z tego samego źródła, mianowicie z archetypu izraelskiej pramatki, są tego prawzoru wyraźnym odbiciem bądź niezłożonym odwróceniem.

Powyższą tezę opieram na teorii archetypu Karola Gustawa Junga, który w każdym przejawie ludzkiej działalności, szczególnie w aktywności pisarskiej, upatruje powtórzenia pierwotnej myśli, która do dziś kształtuje kulturę i stanowi podstawę ludzkiej mentalności. Jednym z archetypów o najdonioślejszym znaczeniu jest archetyp Wielkiej Matki, czyli głęboko zakorzeniony w człowieku symbol życia i śmierci, witalności, płodności, duchowości[2]. Matka jest w tradycji biblijnej rodzicielką - matką rodzaju ludzkiego i to jej przypada rola powoływania na świat kolejnych pokoleń, potem opieka nad nimi. Matka, zawierająca w sobie komponent biologiczny i duchowy, obecna jest w niemalże każdej mitologii i religii, także w judaizmie, w którym zajmuje miejsce szczególne.

Żydowska matka jako archetyp i stereotyp

Pomimo patriarchalnego charakteru religii żydowskiej, ogromną rolę odgrywają w niej postacie izraelskich pramatek - Sara, Rebeka, Lea i Rachela. Stawiane są one za wzór wszelkich cnót, które powinny charakteryzować żydowską kobietę - opiekuńczość, bogobojność, płodność, mądrość, piękno. Przy każdym szabacie rodzice odmawiają nad dziećmi błogosławieństwo, które jest prośbą o uczynienie ich podobnymi do przodków. Ojciec nakłada dłonie na głowę dziewczynki, po czym wypowiada następującą formułę: „Niech Elohim uczyni cię podobną do Sary, Riwki, Racheli i Lei. Oby zwrócił swe oblicze ku tobie i obdarzył cię pokojem"[3].

[2] Zob. Z.W. Dudek, *Podstawy psychologii Junga,* Warszawa 2002, p. 166.

[3] Tłumaczenie z hebrajskiego pochodzi z modlitewnika *Oneg Szabat,* pod. red. Moniki Krajewskiej, Bejt Warszawa b.r.w.

Główną rolą kobiety żydowskiej jest wydanie na świat dzieci i wychowanie ich na religijnych Żydów. Za wzór stawiana jest pramatka Sara, która pomimo swojej bezpłodności została obdarzona przez Boga potomstwem. Elohim (Bóg) wynagrodził Sarze to, że zdecydowała się dać potomstwo Abrahamowi poprzez swoją służącą Hagar. Dla Żydów pramatka ta jest symbolem przymierza z Bogiem i najważniejszą z prorokiń. Zgodnie z boskim nakazem jej rad musiał słuchać Abraham: Cokolwiek ci powie Sara, posłuchaj jej (Rdz 21, 12), gdyż to ona czuła i wiedziała lepiej. Żydowska kobieta powinna być podporą rodziny i wierną służebnicą Boga, przede wszystkim jednak cechować ma ją ogromna miłość do dzieci. Sara ukochała swego syna Izaaka do tego stopnia, iż pomimo uprzedniej akceptacji potomka Hagar, czuła zazdrość, wiedząc, że Izmael odziedziczy po Abrahamie władzę nad ludem Izraela. Starała się uczynić wszystko, by to jej syn stał się następcą swego ojca[4].

Oddaną matką, kobietą odważną i skromną była również Rebeka - następczyni Sary. Potrafiła sprzeciwić się rodzinie i poślubić Izaaka. Jej postawa w dniu zaślubin (przysłonięcie twarzy welonem) stała się wskazówką dla wszystkich żydowskich narzeczonych. Z miłości do swego syna Jakuba była w stanie posłużyć się podstępem, by to on, nie jego brat bliźniak Ezaw, został pobłogosławiony przez ojca jako jego prawowity następca. Oczywiście można dziś dyskutować, czy Rebeka była dobrą matką, faworyzując jedno ze swoich dzieci, nie ulega jednak wątpliwości, iż zaryzykowała ogromy gniew Izaaka, by pomóc swojemu ukochanemu dziecku[5].

Rachela, podobnie jak dwie poprzednie matriarchinie, była początkowo bezpłodna. Nie dziwi więc, że swojego wyczekiwanego przez lata Józefa pokochała miłością bezgraniczną. Przez kobiety żydowskie kojarzona jest przede wszystkim z upragnionym macierzyństwem i cierpieniem wynikającym z rozłąki ze swoimi dziećmi. Rokrocznie podczas żydowskiego Nowego Roku odczytuje się fragment z Jeremiasza:

> To mówi Pan: Słuchaj! W Rama daje się słyszeć lament i gorzki płacz. Rachel opłakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie ma. To mówi Pan: Powstrzymaj głos twój od lamentu, a oczy twoje od łez, bo jest nagroda za twe trudy - wyrocznia Pana - powrócą oni z kraju nieprzyjaciela. Jest nadzieja dla twego potomstwa - wyrocznia Pana - wrócą synowie do swych granic (Jer 31,15-17)[6].

Lea w zamian za niedostateczną miłość męża została, w przeciwieństwie do swej siostry Racheli, obdarzona płodnością. Nie mogąc mieć urody ani uznania w oczach Jakuba, została jedną z prorokiń i matką największych plemion Izraela - potomków Judy i Lewiego[7].

4 See Bella Szwarcman-Czarnota, *Cenniejsze niż perły. Portrety kobiet żydowskich,* Wydawnictwo Austeria, Kraków 2010, pp. 46-57.

5 See taż, *Nasze biblijne matki,* „Życie duchowe", No 60/2009 http://www.zycie-duchowe.pl/?0960,artykul,Nasze_biblijne_matki [dostęp dnia 10.12.2012]

6 Tamże.

7 Tamże.

Wszystkie te kobiety to prorokinie, jednak macierzyństwo okazało się ich największą zasługą dla izraelskiego narodu. Wiązało się ono z oczekiwaniem, wiarą, poświęceniem, niejednokrotnie nawet z podstępem, który miał umożliwić faworyzowanym synom odpowiednie warunki życia i uznanie wśród pobratymców. Niewiele zmieniły się żydowskie oczekiwania wobec matek od czasów biblijnych. Kobieta-opiekunka, strażniczka domowego ogniska, krzewicielka wiary w Boga to archetyp, który funkcjonuje po dziś dzień w religijnych rodzinach żydowskich. Jego obecność i zakorzenienie doprowadziły do pojawienia się motywu matki żydowskiej w nowożytnej kulturze diaspory. *Jidisze mame* to nic innego jak motyw, który z czasem przerodził się w stereotyp i oznacza, z jednej strony matkę nadopiekuńczą, oddaną swoim dzieciom, poświęcającą im wszystko, co ma, z drugiej zaś kobietę wścibską, nieznoszącą sprzeciwu, angażującą się w każdą sferę życia swoich dzieci. Motyw *jidisze mame* jest naturalną konsekwencją istnienia archetypu idealnej żydowskiej matki. Kobiety, dążące do doskonałości w kwestii macierzyństwa i prowadzenia domu, niejednokrotnie nadinterpretowały religijne nakazy, poświęcając się w całości swojej roli, doprowadzając nierzadko do przesady. Należy zaznaczyć, że ideał matki w rozumieniu liturgicznym nie został zastąpiony wzorem *jidisze mame,* a jedynie nim urozmaicony. Żydowska matka pojawia się w licznych anegdotach, dowcipach, kabaretach, piosenkach i wierszach. Zwraca na to uwagę Mirosława M. Bałut w artykule o teatralnej realizacji tego motywu, dostrzegając w żydowskim macierzyństwie cechy instytucji w patriarchalnym porządku[8]. Kobiety nierzadko od owego stereotypu uciekały - chciały się rozwijać, nie redukując pojęcia „kobieta" do „matka"[9].

Rozważania powyższe prowadzą do wniosku, iż pojęcie matki ewoluowało w czasie, wzbogacając się o nowe przejawy i formy macierzyństwa. Procesy przemiany determinowane były historią i tradycją narodu żydowskiego, nie dziwi więc fakt, iż

[8] Zob. Mirosława M. Bałut, *„Es git beser in der Welt... a jidisze mame" Postać matki w wybranych utworach Abrahama Goldfadena, Józefa Latejnera, Izydora Zołoterewskiego i Jakuba Gordina* [w:] *Nieme dusze? Kobiety w kulturze jidisz,* pod red. J. Lisek, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010, s. 337.

[9] Zob. tamże, s. 364.

po Holokauście, największej w dziejach narodu żydowskiego tragedii, pojęcie matki musiało zostać wzbogacone o nowe rysy. Czy kobiety były bardziej podobne do Sary, Rebeki, Racheli, czy raczej do XIX-wiecznych bohaterek dramatów Jakuba Gordina - kobiet nadopiekuńczych i zaślepionych? Czy po Zagładzie matka została uświęcona, czy zapomniana? Jak na psychikę kobiet wpłynęły doświadczenia wojenne, szczególnie te obozowe?

Matka uświęcona, matka potraumatyczna

Postacie matek u Amiel i Birenbaum można podzielić na dwie grupy: matki uświęcone i te nazwane przeze mnie „potraumatycznymi". Jest to oczywiście znaczne uproszczenie, ale pomaga spojrzeć na wizerunki matki w odniesieniu do ich wojennych przeżyć i kontekstu kulturowego. Druga wojna światowa przyniosła kres wielu wyznawanym wartościom, gdy nastąpiło nie tyle ich całkowite odrzucenie, lecz odwrócenie. Prawzory będące wyrazicielami owych wartości również zostały odwrócone, pomimo wysiłków uchronienia ich od upadku. W kulturze żydowskiej obserwujemy silne przywiązanie do tradycji, tym samym do funkcjonujących w niej wzorców osobowych. Wzór żydowskiej matki trwał niezmieniony od wieków.

Matka uświęcona, która realizuje biblijny ideał, to kobieta silna i sprawiedliwa, dorównuje swymi cnotami mężowi, nierzadko cnoty męskie przewyższając. Doskonałym przykładem takiej apoteozy matki jest jej postać w najbardziej znanej powieści Haliny Birenbaum pod tytułem *Nadzieja umiera ostatnia.* Już na pierwszej stronie powieści pojawia opis matki, który wyraźnie dominuje nad opisem ojca i braci:

> Ojciec był drobnym pośrednikiem handlowym i pochodził z Białej Podlaskiej. Matka zajmowała się domem i zasilała nasz skromny budżet, zarabiając szydełkowaniem. Pochodziła z Żelechowa. Była niezwykle dzielna i mądra, kochałam ją i szanowałam bardziej niż innych członków rodziny. Obaj bracia się jeszcze wówczas uczyli[10].

Ten krótki opis sugeruje, jak ważną postacią była matka dla bohaterki. Dalej to ona będzie pojawiać się na kartach powieści znacznie częściej niż postać ojca i braci, którzy albo zostaną przeciwstawieni matce jako słabsi, albo opisywani enigmatycznie. Matka nie tylko zarabia, ale przede wszystkim odznacza się najbardziej pożądanymi cechami osobowości - odwagą i mądrością, czyli tym, czym szczycić się mogła każda z izraelskich pramatek. Szczególne podobieństwo łączy tę postać z matriarchinią Sarą, największą z prorokiń. Sara posiadała dar przewidywania i podejmowania istotnych dla ludu decyzji. Podobnie przedstawiona została postać matki u Birenbaum - kobieta ta w oczach swojej nastoletniej córki posiadała dar prorokowania i to jej słowom dziewczyna wierzyła w pierwszej kolejności. W tekście wielokrotnie pojawiają się sformułowania typu: matka zapewniała, mówiła mama, wierzyłam matce, mama wiedziała, matka wiedziała swoje, matka miała słuszność, każde jej słowo zawiera najszczerszą prawdę itp. Opinie i decyzje matki miały charakter ostatecznych:

> Popychana przez setki nagich kobiet, dostałam się w pewnej chwili pod natryski. Łaźnia - pomyślałam z radością [...] Matka miała słuszność, nie zabiją nas [...] Chciałam rzucić się matce na szyję pod wpływem radości, a także po to, by jej wyrazić swoją miłość i całkowite zaufanie do wszystkiego, co mówiła[11].

[10] Halina Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia. Wyprawa w przeszłość,* Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2011, p. 9.

[11] Tamże, s. 95.

Jeszcze w getcie wszystkie wiążące decyzje podejmowała matka. Sprawiedliwie wydzielała jedzenie, dzieliła się nim z biedniejszymi, inicjowała ryzykowne przeprowadzki, zdobywała środki czystości, wyszukiwała i organizowała kryjówki dla swoich dzieci.

Postać ta została wyraźnie przeciwstawiona męskim członkom rodziny, szczególnie ojcu, który „tylko" pracował, posiadając status „Żyda produktywnego". W sytuacjach zagrażających życiu nie potrafił ochronić swoich bliskich, popadając w otępienie bądź panikę:

> Ojciec był tak zdenerwowany i przerażony, że nie potrafił nawet myśleć o ratunku; mógł się tylko zdobyć na pokazanie hitlerowcom swojej przepustki, wierzył do ostatniej chwili, że dzięki niej wszyscy będziemy uratowani. Bał się. Sądził, że nieposłuszeństwo wobec esesmanów może tylko przyspieszyć naszą zgubę. Mama była inna. Dlatego zawsze garnęłam się do niej, głęboko przekonana, że właśnie ona znajdzie dla nas wyjście z każdej sytuacji [.] Ojciec był półprzytomny, mama - po dawnemu spokojna[12].

Widać wyraźnie, że opinie matki były traktowane przez bohaterkę poważnie, w przeciwieństwie do ojcowskich. W powieści nie została opisana żadna sytuacja, w której to ojciec byłby osobą decydującą. Bohaterka zdaje się nie zauważać, jak ważną pracę wykonywał jej ojciec, codziennie rano, mimo głodu i wycieńczenia, udając się do niemieckiej fabryki. Jego „wiara w przepustkę" została wręcz wyśmiana, w przeciwieństwie do matczynej wiary w godną i bezpieczną pracę na wschodzie.

Matka, skrajnie różniąca się od biernego ojca, odznaczała się postawą heroiczną i zdecydowaną. Doskonale pokazuje to sytuacja na Umschlagplatzu zaraz przed wywózką do obozu zagłady:

> Matka chwyciła mnie za rękę i zaczęła cofać w kierunku przeciwnym. Ciągnęła za sobą Chilka, ojca i mnie, opędzając się od policjantów, obojętnie przyjmując ciosy pałek [...] Ojciec i brat woleli iść z innymi do pociągu [...] Ojciec próbował bronić się, prosić, osłaniał się rękami przed pałkami, robił uniki, ale był bezsilny wobec brutalnej przemocy; pochylił się jeszcze bardziej, skurczył się i wreszcie posłusznie poszedł do wagonów [.] Po raz ostatni widziałam ojca, jak zgarbiony, bezradny szedł pod pałkami policjantów w kierunku wagonów. A nam, mnie i matce, udało się wyrwać z pędzącego tłumu[13].

Ojciec poddał się bezradności, nie podejmując żadnej inicjatywy, która mogłaby ocalić rodzinę. Na taki bohaterski czyn stać było tylko matkę, która użyła przekupstwa, próśb, pertraktacji z żydowską policją, lamentu, czyli wszystkich możliwych środków, by umożliwić dzieciom powrót do getta.

W wielu miejscach mamy do czynienia z opisem matki jako świętej. Główna bohaterka używa sformułowań typu: ubóstwiałam matkę, matka stała się dla mnie najwyższym, najdoskonalszym wzorem, matka miała cudowny dar, posiadała żelazną wolę i zimną krew itd. W powieści nie występuje ani jeden fragment sugerujący, iż

[12] Tamże, pp 35-36.

[13] Tamże, pp 37-38

matka nie radzi sobie z codziennością, głodem, bólem, upokorzeniem. Zapłakała tylko raz, nie nad sobą, ale z powodu śmierci najukochańszej siostry.

Matka zmarła w Oświęcimiu odłączona od swojej córki i synowej. Do samego końca zachowała pogodę ducha i spokój, realizując wzór doskonałej opiekunki i przyjaciółki. Mamy tutaj do czynienia z wyraźną gloryfikacją tej konkretnej postaci, ale również każdej, która matkę musiała zastąpić. W omawianych przeze mnie tekstach często można odnaleźć wizerunki matek zastępczych, które stawały się nimi po śmierci biologicznych. U Birenbaum taką osobą była żona brata - Hela, której główna bohaterka początkowo nie darzyła sympatią. Sytuacja zmieniła się w warunkach obozowych, gdzie bratowa stała się dla dziewczyny wzorem do naśladowania i jedynym oparciem:

> Tu dopiero poznałam prawdziwy charakter mojej bratowej i dopiero tu ją pokochałam. Byłam później gotowa na każdą ofiarę dla niej. Przez wzgląd na nią i dzięki jej pomocy stanęłam wreszcie i ja do walki o życie w obozie śmierci[14].

Potrzeba posiadania matki, chociażby „przyszywanej", była ogromna. Wynikało to z braku poczucia bezpieczeństwa i prób zachowania dotychczasowych wartości, takich jak rodzina. Obozowe przyjaciółki rzadko były określane tylko jako przyjaciółki czy koleżanki, częściej bowiem nazywało się je drugimi matkami, siostrami, córkami.

W zbiorze opowiadań Birenbaum *Wołanie o pamięć* postać matki jako jedna z głównych pojawia się w utworze pod tytułem *W jednej nieodwołalnej chwili.* Odnajdujemy tutaj połączenie matki uświęconej i stereotypu *jidisze mame.* Kolejny raz Birenbaum ukazuje matkę jako samodzielną, postać ojca redukując do roli utrzymującego dom. Matka, podobnie jak postać z *Nadziei...,* została przedstawiona jako kobieta żywotna, tryskająca pogodą ducha, rozśpiewana, troszcząca się o domowników. Wbrew mężowi urządziła w domu kryjówką dla siedmiu młodych chłopców z organizacji syjonistycznej „Akiba", stając się dla nich drugą matką:

> Hilel Zajdel, członek tej grupy (dziś deputowany parlamentu w Izraelu), napisał po wojnie, że dzięki nabożnej pani Pińczuk uratowali wówczas swe życie... Była dla nich jak matka[15].

Silna pobożność była cechą właściwą kobietom wychowanym w ortodoksyjnym nurcie judaizmu i najczęściej pozostawała niezmieniona do końca wojny lub życia. U Birenbaum żadna z postaci nie traci wiary pod wpływem przeżyć wojennych, wręcz przeciwnie - umacnia ją. Matka Lusi, głównej bohaterki, poświęciła całą swoją energię, aby zapewnić swojej córce pracę w niedaleko położonym obozie, co mogłoby uchronić dziewczynę od śmierci i zapewnić jej lepsze warunki życia. Starania matki zakończyły się sukcesem - Lusia uniknęła głodu, natomiast sama odmawiała sobie jedzenia w imię wiary i miłości do dzieci:

14 Tamże, p. 99.

15 Halina Birenbaum, *Wołanie o pamięć,* Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim 1999, p 34.

> Kiedy podawała im przygotowaną strawę, nigdy nie zasiadała z nimi do stołu. Jedzenie wówczas nie było koszerne... Wierzyła, że dzięki tej wierności dla żydowskiej religii uratują się jej dzieci od zagłady. Zaczęła puchnąć z głodu i wtedy wyszło na jaw, że nic nie je[16].

Po raz kolejny mamy u Birenbaum do czynienia z archetypem matki - kobiety pobożnej, opiekuńczej i przewidującej. Dzięki umieszczeniu córki w obozie pracy, dziewczyna jako jedyna z rodziny uniknęła śmierci podczas obławy:

Lusia utrzymuje, że uratowała się owego dnia dzięki przesadnej troskliwości matki[17].

Matka przed wojną wykazywała cechy nadopiekuńczości, które niejednokrotnie drażniły dorosłą już córkę (Lusia nie mogła uwolnić się od wpływu matki już nawet jako studentka), jednak w sytuacji wojny okazały się zbawienne.

Również w opowiadaniu *Dzieje rodziny Pilcer* matka jawi się jako ostoja religijności i żydowskiej tradycji:

> Nasz dom w Chrzanowie Niemcy zablokowali, jak domy wszystkich Żydów wysłanych na stracenie. Ten nasz ciepły dom, który mama tak pielęgnowała, stwarzała atmosferę serdeczności, pogody, otuchy w najcięższych latach wojny! Odprawiała uroczyście święta, z uniesieniem zapalała szabasowe świeczki, starała się utrzymać naszą tradycję żydowską[18].

Nawet w opowiadaniach, w których postać matki pojawia się epizodycznie, została ona ukazana jako niezastąpiona. W opowiadaniu *„Dzieciństwo" Marty* kreacja matki nie odbiega od zaprezentowanych powyżej. Kobieta ukrywała swoją córkę w pokoiku przyległym do apteki, u aryjskich sąsiadów, w getcie, narażając swoje życie. Dobrowolnie oddała jedyną córkę rodzinie znajomej, mając świadomość, iż już więcej jej nie zobaczy. W prozie Birenbaum życie dziecka jest dla żydowskiej matki wartością nadrzędną, poświęcenie rodzinie czymś oczywistym, a wiara w Boga i Jego sprawiedliwe wyroki niezachwiana. Matki w prozie Birenbaum (podobnie jak matriarchinie) podejmują ryzykowne, podstępne działania, by zapewnić dzieciom możliwie najlepsze warunki bytowe, przewidując wszelkie zagrożenia. U Birenbaum tylko one posiadały niezbędne umiejętności, ojcowie zaś albo umierali w poniżeniu, albo dokonywali wyborów niewłaściwych - tych mających na celu „tylko" ochronę osobistych przekonań i godności (w *„Dzieciństwie"Marty* ojciec odmówił przewodniczenia Gminie Żydowskiej i Policji Żydowskiej, co w rezultacie doprowadziło do jego szybkiej egzekucji i pozostawienia rodziny samej sobie). Wspomnienia dotyczące matek w prozie Birenbaum skupiają się wokół poczucia bezpieczeństwa, domowej atmosfery i pobożności. Uświęceniu wizerunku matki sprzyja fakt, iż żadna z nich nie przeżyła wojny, a dom rodzinny stał się wręcz miejscem magicznym, do którego nie ma już powrotu. Birenbaum wyraźnie mitologizuje postać matki, podczas gdy Irit Amiel zdaje się dokonywać czegoś odwrotnego - odbrązawia, ukazując nie tyle negatywne, co odmienne cechy żydowskich matek, szczególnie tych, które wojnę przeżyły.

16 Tamże, p. 36.
17 Tamże, p. 37.
18 Tamże, s. 65.

W opowiadaniu Amiel pod tytułem *Holenderska opowieść* postać matki została zdewaluowana. Żydowską dziewczynkę rodzice oddali pod opiekę wuja, następnie dziecko trafiło do aryjskiej rodziny, jednak wydali ją sąsiedzi. W rezultacie mała Holenderka została uwięziona w obozie Bergen-Belsen i oswobodzona w Czechach przez Armię Czerwoną. Matka dziewczynki odnalazła imię swej maleńkiej córki na liście ocalałych i zapragnęła odebrać dziecko. Bohaterka opowiadania nie poznała swojej matki po raz pierwszy. Z uwagi na słaby stan zdrowia została przez nią wysłana do sanatorium w Szwajcarii. Po powrocie z ośrodka nie poznała matki po raz drugi:

> Pamiętam, jak stoję na pustej stacji kolejowej z moją walizeczką, jak podchodzi do mnie jakaś obca pani i mówi, że jest moją mamą. Uwierzyłam jej, nie miałam przecież wyjścia [...]
>
> 1. Ja wiem, ona była prawdziwą globtroterką i kochała kupować, ale wtedy, kiedy byłam malutka, wybrała przecież ruch oporu, a nie mnie. To znaczy, że bardziej niż mnie kochała Holandię. Ja jej tylko przeszkadzałam w tej bohaterskiej działalności.
> 2. Nie gadaj głupstw z tym wybieraniem - denerwuje się Max [...] - Przecież to nie jej wina. To Niemcy zmuszali wtedy ludzi do nieludzkich wyborów w piekielnych sytuacjach. Szczególnie Żydów. Ona była prawdziwą bohaterką.
> 3. Nie dla mnie - mówi szeptem Tymna[19].

Postać matki ukazana z perspektywy małego, porzuconego dziecka nie nosi w sobie cech świętości, przeciwnie - zamiast poświęcenia córce, poświęciła się ojczyźnie, wysyłała dziecko w kolejną, daleką podróż, co kojarzyło się małej wyłącznie z kolejnym transportem, zaburzając niedawno odzyskane poczucie tożsamości. Matka była osobą aktywną (nazwana została przez córkę globtroterką), nie potrafiła prowadzić domu, nie wiązały się z nią żadne pozytywne wspomnienia. Z perspektywy dziecka była kobietą słabą, ponieważ wyrzekła się macierzyństwa. Wizerunek ten zdaje się być odwróceniem archetypu izraelskiej pramatki, podobnie jak kolejna postać Amiel, z opowiadania *Batia.*

Główna bohaterka, która ocalała dzięki pomocy katolickich księży, wyemigrowała po wojnie do Izraela wraz ze swoim mężem. Urodziła troje dzieci. Początkowo spełniała się w roli matki, żony i gospodyni domowej. Stan zadowolenia nie trwał jednak długo, Batię zaczął irytować płacz dzieci, które wydają się jej odpychające, budzą w niej wręcz niechęć. Porównuje je ze swoimi klasztornymi rówieśnikami i tęskni do zakonnego chłodu i do skromnego życia wypełnionego modlitwą[20].

Batia, zafascynowana religią Hari Kriszna, porzuca rodzinę, goli głowę, zbiera jałmużnę dla swojego guru, rozdaje swój dobytek. Kobieta, opuszczając męża i dzieci, opuszcza również żydowskiego Boga, burząc tym samym wizerunek doskonałej żydowskiej matki, którą bezskutecznie usiłowała być. Najważniejsze cechy archetypiczne zostały tutaj odwrócone - macierzyństwo/ porzucenie dzieci, szacunek dla tradycji/odejście z domu, judaizm/wybór innego wyznania. Bohaterka, pomimo nowej sytuacji życiowej, odczuwa przymus powrotu do korzeni, jednak próby te okazują się nieskuteczne: „Od czasu do czasu, raczej niechętnie powraca do domu zobaczyć dzieci, a po kilku dniach zbiega nocą"[21].

19 Irit Amiel, *Podwójny krajobraz,* Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, pp. 84-85.
20 Irit Amiel, *Osmaleni,* Świat literacki, Izabelin 1999, p. 30.
21 Tamże.

W opowiadaniu *Ziwa* stosunek bohaterki do swojej biologicznej matki przypomina ten z opowiadania *Holenderska opowieść.* Tutaj matka również ukazana została jako „wielka nieobecna":

> Gdzie ona była przez te moje wszystkie sieroce lata? - pytała drżącym głosem na granicy histerii. - Dlaczego mnie nie odnalazła wtedy, gdy ją po nocach wołałam? Na co mi teraz ta obca, stara, chora na Parkinsona kobieta, która błaga przez telefon, abym ją jeden raz nazwała mamą, a wtedy już wszystko będzie dobrze [.] Kto potrzebuje matki, gdy sam jest już babką, a całe życie był sierotą?[22]

Matka nieobecna nie posiada żadnych szczególnych cech, jest postacią milczącą, wywołującą w swoich dzieciach wyłącznie uczucie złości i żalu. Nie wszystkie matki u Amiel odchodzą bądź powracają zbyt późno. W opowiadaniu *Współczesny splot* matka jest w życiu swojego syna bezustannie obecna. Dorosłe już dziecko nie potrafi prawidłowo funkcjonować, ponieważ wojenne doświadczenia matki nadmiernie rzutują na jego codzienność. Boaz, główny bohater poznaje kobietę pochodzenia niemieckiego, która przyjechała do Izraela na studia, jednak jej korzenie stają się przeszkodą dla dobrze rokującego związku. W pierwszej części opowiadania wypowiada się matka mężczyzny, której postawa oscyluje pomiędzy miłością do syna i pragnieniem jego szczęścia a szczerą nienawiścią do dawnych oprawców:

> A ja na to - moje kochanie, gdyby była tu mowa tylko o mnie, przezwyciężyłabym się na pewno. Dla ciebie, dla twojego szczęścia jestem gotowa prawie na wszystko. To, że nie o mnie tu mowa, bo ja zupełnie przypadkowo ocalałam spośród tych wszystkich bezgłośnych milionów. Wprost przeciwnie, ci wszyscy umęczeni w ostatnich chwilach swego życia błagali o jedno tylko: „nie zapomnijcie i nie wybaczajcie. A jeśli tylko ujdzie cało, opowiadajcie światu prawdę o tym, co się tu działo. I do ostatniego pokolenia nie odpuszczajcie tej zbrodni". A teraz ty, ty co nosisz imię mego ojca, którego oni w twoim wieku zadusili gazem w Treblince, ty chcesz pojąć za żonę kobietę z ich plemienia i przynieść na świat dzieci, moje wnuki z ich genami, dzieci, w których żyłach popłynie krew morderców twego dziadka. Jak można z tym żyć? Powiedzże mi ty sam?[23]

W drugiej części opowiadania Amiel oddaje głos synowi:

> A jednak gdzieś głęboko, w zakamarkach mózgu, krył się lęk, co powie na to wszystko Noemi - moja matka [. . .] Raz nawet przyłapałem się na takiej myśli, że byłoby lepiej, gdyby Noemi już nie było i uwolniłaby mnie od tej czarnej otchłani,

22 Tamże, p. 42.

23 Tamże, pp. 72-73.

tego brzemienia jej przeszłości, które od zawsze było ponad moje siły [...] I łudziłem się, że te sprawy minęły i skończyły się już dawno. Że dla mnie, dla mojego szczęścia, Noemi będzie gotowa na wszystko, bo tak mi dawała zawsze do zrozumienia[24].

Dla matki przeszłość i wewnętrzne zobowiązania wobec poległych okazały się ważniejsze niż szczęśliwy związek syna, którego narzeczona, pod wpływem nieprzychylnego zachowania Noemi, porzuciła miłość swojego życia.

Miłość do syna pokonała powojenną traumę w jednym tylko opowiadaniu Amiel. Tekst *Do trzech razy sztuka* ukazuje matkę skłonną wybaczyć narodowi swoich oprawców, umożliwiającą tym samym synowi dokonanie własnego wyboru. Mądrość i łagodność matki przybliża jej wizerunek do archetypicznego. Bohater, przyprowadzając do domu swoją niemiecką wspólniczkę w interesach, nie spodziewał się, że matka z tak dużym spokojem przyjmie tę kobietę. W dotychczasowym życiu mężczyźnie towarzyszyły wyrzuty sumienia z powodu znajomości z Niemką. Lęk i obrzydzenie ogarniały go nawet po uściśnięciu dłoni Angelicy Dunz. Winne było temu wychowanie, któremu został poddany, a które nie uwzględniało nawet zabawek, ołówków czy słodyczy wyprodukowanych w Niemczech - wszystkie te przedmioty były wyrzucane. Matka w swoich poglądach nie była tak radykalna, jak ojciec (zabronił niegdyś synowi przenocowania niemieckiego chłopca z wymiany międzynarodowej), usiłując wychować dziecko z daleka od nienawiści. Mocniej przemawiały do niej jednak argumenty męża, który utracił podczas wojny całą swoją rodzinę. Dopiero po jego śmierci matka bohatera zaprosiła do swego domu panią Dunz:

a. To nie nasze pierwsze spotkanie - powiedziała spokojnie siwa, moja siwa jak gołąb mama. - pamiętam grupę młodych esesmanów, a między nimi dwie panienki w mundurach Hitlerjungend, którzy przyjechali w czterdziestym drugim zwiedzić nasz sierociniec w Częstochowie, w dużym getcie. Stałam tam obdarta, zawszona, z ogoloną głową. Stałam tak blisko, że mogłam dostrzec w pani oczach odrazę, jak gdyby patrzyła pani na jakieś obrzydliwe robactwo i zapamiętałam to spojrzenie, sama nie wiem dlaczego [...] Po raz drugi spotkałam się z panią w czterdziestym szóstym we Włoszech, w Genui. Wam pomagały wynosić się z Europy do Ameryki Południowej organizacje nazistowskie i nieraz Watykan. Natomiast nam pomagali opuszczać zbrukaną ziemię europejską amerykańscy Żydzi i izraelska organizacja Bricha, Ucieczka [...] Wstrząśnięty do głębi, pocałowałem moją mamę w tę nigdy niezabliźnioną bliznę po zoperowanym sinym numerze na jej przedramieniu[25].

Kobieta wybaczyła Niemce, wiedząc że przyjezdna tego potrzebuje. Potrafiła, pomimo wieloletniej wiedzy na temat Angelicy Dunz, zaakceptować współpracę syna z tą kobietą, umożliwiając mu tym samym rozwinięcie w Izraelu sieci nowoczesnych hoteli. Powojenna trauma przegrała z matczyną miłością i mądrością. Syn docenił ten gest, który musiał matkę wiele kosztować.

Powyższe rozważania prowadzą do postawionej tezy o archetypicznym źródle wizerunku żydowskiej matki. Wyraźnie widać, że uświęcenie wizerunku matki następuje poprzez jej śmierć. U Birenbaum kobiety te realizują wzorzec doskonałej żydowskiej matki, a ich typowa dla stereotypu *jidisze mame* nadopie-kuńczość okazuje się w sytuacji zagrożenia czynnikiem ratującym życie. Matki, które zginęły, są przez autorkę mitologizowane, ich zasługi określane jako heroiczne, a decyzje nieomylne. U Amiel następuje swoiste odwrócenie archetypu - kobiety te poruszają się wciąż po tej samej orbicie, jednak w odwrotnym kierunku. Usiłują być dobrymi matkami, ale wojenne doświadczenia stanowią przeszkodę. Dawne wartości zostały zastąpione swoim lustrzanym odbiciem, co świadczy o nadal mocno tkwiącym w społecznej podświadomości prawzo-rze, od którego nie da się uciec, można go jedynie zastąpić czymś odwrotnym, czymś przypominającym dziecięcy bunt.

[24] Tamże, pp. 75-76.

[25] Irit Amiel, *Podwójny krajobraz...,* p. 37-38.

Postawa matek potraumatycznych to z jednej strony sprzeciwianie się narzuconym rolom, z drugiej zaś desperackie próby odzyskania swoich dzieci - próby, dodajmy, połączone z nieumiejętnością osiągnięcia celu. W oczach dzieci matki nie spełniają swojej podstawowej roli - ich nieobecność jest odwrotnością wszechobecności matki archetypicznej i *jidisze mame,* a ich nieracjonalne zachowanie odwrotnością trafnych decyzji i umiejętności przewidywania pramatek.

Proza Birenbaum chroni dawny świat przed rozpadem, proza Amiel ów rozpad ukazuje. W jednym i drugim przypadku czytelnik dostrzega jednak szkielet - żydowską tradycję i jej źródła, od których bohaterki nie potrafią uciec, płacąc często najwyższą cenę - życie (nowa wyznawczyni Hare Kriszna umiera w ośrodku dla narkomanów) bądź tracąc zaufanie swoich dzieci (syn matki z opowiadania Amiel *Współczesny splot* nie potrafi wybaczyć matce jej przekonań). Wyjątkowa sytuacja w opowiadaniu *Do trzech razy sztuka* tylko potwierdza regułę - doświadczenia wojenne wzbogaciły wizerunek żydowskiej matki o nowe rysy, ale nie zastąpiły trwałego wzorca, którym jest matka-rodzicielka, opiekunka, prorokini. Rola, którą narzuca judaizm kobiecie jest wciąż aktualna, pomimo odwrócenia porządku rzeczy spowodowanego wojenną traumą.